Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 9. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 74 | Kraków, czwartek 3 czerwca 1937 r | Rok I

Zatarg między Rzeszą a Austrią

Sensacyjna dymisja ministra-hitlerowca

Tajemnica bombardowania okrętu Deutschland

wreszcie wyjaśniona

Niemcy nie otrzymają kolonii

Paryż, 3 czerwca (tel. wł.). — Dr. Schacht rokował w Paryżu nie tyle jako prezes Reichsbanku, ile jako umyślny wysłannik dyplomatyczny kanclerza Hitlera. Wysiłki dyplomatyczne dra Schachta polegały głównie na próbie wszczęcia rozmów na tematy kolonialne i rozbrojeniowe.

Wczoraj odbyło się w Izbie deputowanych, na żądanie ministra kolonii Muteta, posiedzenie komisji kolonialnej. Obrady te cechowała jak najdalej posunięta dyskrecja, tak, że na prośbę ministra komisja powstrzymała się od wydania komunikatu z przebiegu posiedzenia.

Znane są niemniej pewne szczegóły obrad wczorajszych. Posiedzenie, zwołane dość nagle, było poświęcone całkowicie omówieniu sprawy rewindykacji kolonialnych Rzeszy, którą zreferował w obszernym raporcie poseł Brunet. Po przedyskutowaniu referatu, zgodnie z jego konkluzjami, komisja orzekła

jednomyślnie,

że nie może być mowy nie tylko o odstąpieniu komukolwiek piędzi ziemi z posiadłości kolonialnych Francji, lecz nie może być nawet mowy o wyrzeczeniu się przez Francję jakiegokolwiek z posiadanych mandatów kolonialnych.

Komuniści, którzy zasadniczo są przeciwni polityce kolonialno-imperialnej, głosowali razem z prawicą i radykałami dlatego, że nie chcą, aby najskromniejszy choćby skrawek ziemi kolonialnej dostał się Niemcom hitlerowskim, lub Włochom faszystowskim.

Rzadko kiedy parlament francuski był tak jednomyślny i kategoryczny, jak w sprawie kolonialnej. Należy przy tym dodać, że w sposób nieprzejednany i powszechny, parlament i wszystkie partie polityczne przeciwstawiają się również wszelkim propozycjom oddania komukolwiek, choćby tylko do eksploatacji jakiejkolwiek kolonii francuskiej.

W konkluzji więc życzenie wyrażone przez dra Schachta w toku ostatniej jego bytności w Paryżu, pozostało bez odpowiedzi, a raczej otrzymało odpowiedź w postaci wczorajszych obrad komisji kolonialnej, mających charakter imperatywny dla rządu.

(m)

Berlin, 3 czerwca (tel. wł.) — Senat gdański zorganizował wędrowną wystawę, która objeżdża obecnie Rzeszę niemiecką, a której celem jest „zaznajomienie i uświadomienie rodaków z Rzeszy o znaczeniu i zadaniach niemieckiego Gdańska i panujących tam stosunków gospodarczych i politycznych". Propagandowa ta wystawa, której zadaniem jest przede wszystkim wykazanie niemieckości Gdańska od samego początku jego istnienia, daje przegląd historyczny rozwoju Gdańska od pierwszych zaczątków je go założenia.

Tajemnica samobójstwa Gamarnika

Moskwa. — Samobójstwo zastępcy komisarza obrony, a zarazem naczelnego kierownika politycznego zarządu armii (tzw. PUR) Gamarnika, wywołało żywe poruszenie w Moskwie, tymbardziej, że samobójstwo to w pierwszej chwili przedstawiało się zagadkowo. Wskazuje się tu na to, że przecież Gamarnik od roku 1927 — a więc przez 10 lat stał na czele zarządu politycznego armii czerwonej, będąc zarazem — obok Tuchaczewskiego — drugim zastępcą Woroszyłowa. Gamarnik pełnił swój urząd przez cały czas lojalnie, nawet w latach 1933-34, kiedy władzę politruków, a więc i jego urzędu silnie ograniczono. W chwili obecnej, w momencie podniesienia roli politycznego kierownictwa armii w następstwie ostatnich dekretów — a tym samym i roli Gamarnika — samobójstwo jego tym bardziej wydaje się tajemnicze.

Nie należy zapominać — mówią tu taj — że jednak Gamarnik należał do tzw. starej gwardii rewolucyjnej, którą usunięto z widowni politycznej różnymi sposobami, a przede wszystkim w wyniku tzw. „procesów trockistowskich". Ta fala prześladowań starych rewolucjonistów — mówią tu taj — niewątpliwie wpłynęła na załamanie się psychiczne Gamarnika, które spotęgowało jeszcze bardziej nagłe usunięcie bliskiego jego współpracownika — marszałka Tuchaczewskiego. Znamiennym jest, że nazajutrz po ogłoszeniu dekretu o wprowadzeniu tzw. rad wojennych, rozpoczęto gwałtowną krytykę dotychchczasowego sposobu wychowania politycznego siły zbrojnej, wytykając różne niedociągnięcia. Za ten dział Gamarnik był bez pośrednio odpowiedzialny. Dodajmy do tego, że Stalin reorganizując armię dąży do tego, aby stanowiska politycznych kierowników armii obsadzić swoimi ludźmi. W końcu wypada zanotować ciekawy szczegół: PUR był zawsze w ścisłej łączności z GPU. Poszlaki zaś wskazują, że aresztowany kierownik GPU Jagoda obciążył swymi zeznaniami liczne osobistości. Czy między nimi był także Gamarnik? Tak więc sprawa Jagody, usunięcie Tuchaczewskiego, reorganizacja polityczna armii oraz procesy przeciw trockistom tworzą splot przyczyn, których następstwem było samobójstwo „duszpasterza" armii sowieckiej Gamarnika. W każdym razie samobójstwo Gamarnika jest dowodem, iż stosunki wśród wyższych osobistości sowieckiego życia politycznego nie są najzdrowsze.

Zatarg austro-niemiecki

Wiedeń, 3 czerwca (tel. wł.)

Przedstawiciel umiarkowany narodowców niemieckich w rządzie dr. Glaise Horstenau, wniósł dziś na ręce kanclerza Schuschnigga swą dymisję, motywując ją tym, że władze austriackie skonfiskowały dwukrotnie wszystkie pisma niemieckie, posiadające debit pocztowy w Austrii z tego powodu, że zawierały tekst mowy Goebbelsa zwróconej przeciwko klerowi katolickiemu w Niemczech. Na tle tych konfiskat, doszło do bardzo namiętnej polemiki między prasą niemiecką a austriacką, w której pod adresem rządu Schuschnigga formułowane były zarzuty o niedotrzymanie umowy z dnia 11 lipca i mieszaniu się w wewnętrzne sprawy Niemiec. Minister Glaise Horstenau wyciągnął z tego stanu rzeczy konsekwencję i podał się do dymisji, której jednak kanclerz nie przyjął.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA POL. CZERW. KRZYŻA!

Wyjaśnienie tajemnicy bombardowania pancernika „Deutschland"

Londyn. PAT. — News Chronicle" dowiaduje się, że piloci, którzy obrzucili „Deutschland" bombami, powrócili do swych baz w mniemaniu, że trafili krążownik „Baleares", należący do floty gen. Franco. Tragiczny błąd ujawniony został zdaniem „News Chronicle", dopiero, gdy stacje radiowe doniosły o bombardowaniu.

Z frontu hiszpańskiego

Madryt. PAT. — Według komunikatu urzędowego na centralnym odcinku frontu oddziału wojsk rządowych posuwają się dalej naprzód, zadając ciężkie straty przeciwnikowi, który nie zdołał odzyskać utraconych pozycyj i był zmuszony do cofnięcia się.

Z dnia

Księciu panu wolno

Jak wiadomo, dwaj wybitni członkowie Str. Narod. adwokaci Rabski i Stypułkowski, zostali zawieszeni w prawach członków za to, że wzięli udział w komersie „Arconii" razem z marsz. Śmigłym Rydzem. Uderzyło, że trzeci uczestnik tego komersu ks. Czetwertyński, wybitny członek Str. Nar., nie został partyjnie ukarany. Tę różnicę w traktowaniu członków tłumaczą w kołach politycznych w następujący sposób: Str. Nar. zawsze miało i ma respekt przed majątkiem i tytułem. Co innego jest książę Czetwertyński, magnat i właściciel wielkich dóbr, a co innego dwaj adwokaci będący dopiero na dorobku i to o „plebejskich" nazwiskach.

Tak to bywa, że przed majątkiem i nazwiskiem cofa się ręka sprawiedliwości partyjnej. Kto wie, ile książę pan wpłaca rocznie do kasy partyjnej, a strata dałaby się mocno odczuć. Dla tego z respektem i zdaleka. A w dodatku dla radnych mieszczuchów w Str. Nar. co za zaszczyt zasiadać razem z autentycznym księciem, pochodzącym z prawdziwej arystokracji.

O. Z. N. DĄŻY DO STWORZENIA silnego rządu

(Od naszego korespondenta warszawskiego)

Jak już z relacji PAT. wiadomo, po miesięcznej przerwie szef sztabu O. Z. N. wezwał przedstawicieli prasy na konferencję. Wchodzących do lokalu O. Z. N. dziennikarzy z uśmiechem wita osobiście płk. Kowalewski, który wypoczęty i opalony wrócił nie dawno z Rumunii. Pan pułkownik obejmuje przewodnictwo konferencji i przedstawia obecny stan organizacyj ny. Istnieją obecnie już dwa sektory, a mianowicie: miejski, na czele którego stoi prezydent miasta Warszawy Starzyński i wiejski z gen. Galicą na czele. Organizowane są dalsze sektory, a przede wszystkim młodzieżowy i robotniczy, poza tym społeczno - programowy i kobiecy. Wydział propagandowy, na czele którego stał płk. Rudnicki ma być zreorganizowany. Na czele Obozu stoi szef, którym jak wiadomo, jest płk. Adam Koc i sztab z szefem sztabu Obozu płk. Kowalewskim na czele.

Sztab organizuje za pomocą mężów zaufania organizacje okręgowe, te zaś obejmują komórki miejskie i powiatowe. Sektory mają bezpośredni kontakt z równorzędnymi komórkami w Okręgach, powiatach i miastach.

Dotychczas najruchliwszy jest sektor p. Starzyńskiego, który osobiście objeżdża i organizuje placówki. Po stworzeniu dalszych sektorów powstaną kadry młodzieżowe i gospodarcze oraz związki zespolone, które w miarę rozrastania się obejmą wszystkie istniejące organizacje gospodarcze, zawodowe, społeczne, sportowe, dobroczynne, społeczne, oświatowe, kulturalne, a nawet naukowe.

Jeżeli chodzi o prace w terenie to w niektórych miejscowościach, bądź to na odcinku miejskim, bądź też na wiejskim ukonstytuowały się lokalne władze O. Z. N. W miejscowościach, gdzie to jeszcze nie nastąpiło, należy się liczyć z tym, że tempo prac będzie przyspieszone.

Sztab obozu prowadził rozmowy nietylko z działaczami czołowymi, ale i z organizacjami politycznymi i jest jasnym, że szczegółów delikatnych, a szczególnie tajnych, ujawnić nie należy. Centrala przyjęła za zasadę i dała instrukcje mężom zaufania wychdząc z założenia, że likwidacja w obecnym momencie organizacji politycznych, społecznych czy zawodowych jest nie wskazana, albowiem przyniosłaby szkodę idei konsolidacji.

Różnice w zagadnieniach ściśle programowych są niewielkie i trudności wynikłe z większych czy mniejszych radykalizmów należałoby metodą filtrowania usunąć przez wzgląd na ogólne dobro państwa i jego obronność.

Płk. Kowalewski podkreśla, że najtrudniejszą jest kwestia: **Kto ma wprowadzić w życie kwestie i program zaufania.** Jakie partie, organizacje, grupy, czy wreszcie osoby? Jak doprowadzić rozproszkowane obecnie życie polityczne Polski do wspólnego mianownika? O. Z. N. nie sięga po władzę ani nie chce robić rewolucji, natomiast snuje optymistyczne plany w zakresie konsolidacji.

Na zakończenie swojego referatu p. Kowalewski podkreśla, że są dwa zasadnicze warunki do prowadzenia do końca konsolidacji, a mianowicie: wykazanie się zdolnością organizacyjną oraz przezwyciężenie bierności i apatii społeczeństwa, przy spotęgowanym zainteresowaniu bieżącymi za gadnieniami.

Po referacie szefa Obozu cały szereg obecnych prosił o wyjaśnienia.

Obóz nie będzie wydawał własnego organu, nie będzie się wiązał z żadnym pismem i nie zamierza również własnego pisma zakładać. Dla szeregu obecnych na konferencji dziennikarzy, którzy z tych czy innych powodów uważali się za rzeczników OZN. takie postawienie sprawy „wręcz", wzgl. „w oczy" było dość przykre, albowiem zdezawuowało znaczenie ich pism, które uważały się za monopolistów ozonowych.

Na zapytanie jednego z obecnych o roli posła Miedzińskiego w O. Z. N. wzgl. w grupie posłów i senatorów, płk. K. wyjaśnił, że poseł Miedziński jest łącznikiem między O. Z. N. a Sejmem.

Na zapytanie czy obóz identyfikuje się z faszyzmem, hitleryzmem czy korporacjonizmem, płk. odpowiedział, że obóz jest to coś ściśle polskiego zastosowanego specyficznie do polskich warunków.

Jeżeli chodzi o wrażenia ogólne z konferencji u szefa sztabu O. Z. N. to obecni podkreślali po wyjściu bardzo ostrożnie i „śliskie" odpowiedzi rutynowanego sztabowca, jakim bezsprzecznie jest p. Kowalewski. Odżegnywanie się zarówno od „Gazety Polskiej", jak i „Kuriera Porannego" oraz prasy czerwonej jest bardzo znamienne, aczkolwiek ma charakter raczej „sztabowy", bo w tych pismach pracują wszak najbliżsi współpracownicy. Padło zatem ze strony jednego „z opozycyjnych" dziennikarzy zdanie „nie kijem go, ale pałką". Odżegnywanie się od faszyzmu i hitleryzmu zrobiło natomiast bardzo dobre wrażenie, a to tem bardziej, że podkreślone były tradycje legjonowe oraz tradycje walk z roku 1905.

Dziennikarze odnosili wrażenie, że p. Kowalewski „jako wybitny szyfrolog" swój szyfr poprowadził bardzo ostrożnie nie chcąc palić za sobą mostów i dlatego nawiązał nietylko skrajnie na prawo, ale zerknął w kierunku rozszerzenia konsolidacji na warstwy robotnicze „na zasadzie tradycji z r. 1905". Trzeba przyznać, że kanwa referatu szyta była bardzo misternie.

Nie pozostaje zatem w tej chwili nic innego, jak czekać na dalsze konferencje prasowe p. płk. Kowalewskiego, które były zapowiedziane i które wyjaśnią niektóre niedopowiedziane kwestje.

Czy wyjaśnią?....

—o—

Bombardowanie „Deutschland" tajemnicą

Anglia nie wierzy w prowokację Hiszpanii

Londyn. PAT. — Na temat incydentu niemiecko-hiszpańskiego, korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" pisze, że w Londynie panuje przekonanie, iż kryzys, powstały wskutek zbombardowania pancernika „Deutschland", nie ulegnie dalszemu zaostrzeniu, a może nawet w niedługim czasie ulec zlikwidowaniu, uważają tu bowiem, że istnieje możliwość opracowania planu, któryby czynił zadość żądaniu, aby okręty kontroli morskiej na wodach hiszpańskich zabezpieczone były przed atakiem z powietrza. System stref bezpieczeństwa, ustanowionych w kilku portach, zarówno przez rząd w Walencji, jak i przez władze powstańcze mógłby ulec rozszerzeniu, co prawdo podobnie zadowoliłoby wszystkie zainteresowane strony łącznie z Niemcami i Włochami.

„Manchester Guardian" zaznacza dalej, że bombardowanie „Deutschland" w dalszym ciągu pozostaje tajemniczą sprawą, zwłaszcza, że nie był to incydent odosobniony. Cała polityka rządu hiszpańskiego, zwłaszcza po jego rekonstrukcji — pisze dziennik — była umiarkowana, o ile to jest możliwe w wojnie rewolucyjnej, i stała pod znakiem unikania pro wokacyj. Z punktu widzenia rządu hi szpańskiego raidy lotnicze na okręty kontroli morskiej są szaleństwem.

Powyższe uwagi „Manchester Guardian" są bardzo znamienne, albowiem zgadzają się z poglądem miarodajnych kół brytyjskich, wyrażających również wątpliwość co do tego, aby rząd hiszpański świadomie polecił zaatakować niemiecki pancernik.

Siły morskie Niemiec

na hiszpańskich wodach

Berlin. PAT. — Na wodach hiszpańskich działają obecnie następujące jednostki niemieckiej marynarki wojen.: pancerniki „Admiral Sheer", i „Deutschland" przy czym ten ostatni na wniosek admirała, dowodzącego na wodach Hiszpanii, nie został wycofany, następnie druga flota torpedowców w składzie 6 jednostek, a mianowicie „Albatros", „Falke", „Greif", „Seeandler", „Loewe" i „Kondor" oraz łodzie podwodne U-25 i U-27. W następstwie ataku na pancernik „Deutschland" udały się na wody hiszpańskie następujące jednostki: krążownik pancerny „Graf Spees", tzw. małe krążowniki „Leipzig" i „Nuernberg" i łodzie podwodne U-28, U-33 U-34 i U-35. Ogółem działa obecnie na wodach hiszpańskich 17 jednostek niemieckiej marynarki wojennej, w tym 6 łodzi podwodnych.

Gwarancje dla Włoch i Niemiec

Londyn. PAT. — Reuter dowiaduje się, iż w kołach dyplomatycznych w dalszym ciągu są poszukiwane i omawiane gwarancje, które byłyby do przyjęcia dla Niemiec i Włoch. Wśród omawianych projektów badany jest plan większej koordynacji pomiędzy okrętami patrolującymi wybrzeża hiszpańskie. Plan ten nie jest jednakże związany z żadnym projektem wspólnych represyj. Projekt taki byłby źle przyjęty w kołach brytyjskich. Jak przypuszczają Niemcy będą jednakże obstawały przy akcji wspólnej w razie przyszłych incydentów. Obecnie jest przede wszystkim badana z punktu widzenia technicznego sprawa zapełnienia luki w planie kontroli i uzyskanie gwarancji od obu stron walczących w Hiszpanii.

PORZUCENIE PLANU KONTROLI?

Londyn. PAT. — W odpowiedzi na liczne zapytania w Izbie Gmin w sprawie sytuacji w Hiszpanii, min. Eden oświadczył: porzucenie obecnego planu kontroli w Hiszpanii byłoby pod każdym względem nadzwyczaj niepożądane. Nigdy nie negowałem trudności, jeśli chodzi o lotnictwo, lecz podtrzymuję, że kontrola morska i lądowa jest skuteczna, i dlatego przywiązujemy wielką wagę do jej utrzymania.

KONFLIKT HISZPAŃSKI PRZED TRYBUNAŁEM HASKIM

Londyn. PAT. — Reuter donosi z Paryża, iż minister spr. zagr. rządu w Walencji del Vayo w przemówieniu, wygłoszonym na śniadaniu, wydanym przez dziennikarzy anglo-amerykańskich domagał się przekazania incydentu z pancernikiem „Dautschland" trybunałowi haskiemu, celem ustalenia winy oraz okoliczności, kto pierwszy strzelał. Mówca zaproponował trybunał haski, ponieważ Niemcy nie należą do Ligi Narodów.

I

P. Miedziński nie jest „łącznikiem"

między Sejmem a O. Z. N.

Warszawa. PAT. — W Biuletynie Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych ukazała się dziś następująca wia domość:

W związku z konferencją prasową u szefa sztabu O. Z. N. p. płk. Kowalewskiego, wicemarszałek Sejmu b. Miedziński komunikuje uprzejmie: p. płk. Kowalewski omylił się najwidoczniej, wymieniając mnie jako łącznika między O. Z. N. a Sejmem. Nie tylko bowiem nie podjąłem się tej funkcji, ale nawet mi jej nie proponowano, zresztą jak wynika z jednocześnie udzielonych przez płk. Kowalewskiego informacyj, kreowanie takiej funkcji byłoby przedwczesne.

Warszawa. PAT. — Sekretariat ogólny centrali Obozu Zjednoczenia Na rodowego ogłasza oświadczenie następującej treści:

W związku z komunikatem, podanym przez p. wicemarszałka Sejmu Miedzińskiego, z ubolewaniem stwierdzamy, że w oświadczeniu płk. Kowaleswkiego zakradła się pomyłka charakteru technicznego, gdyż stan faktyczny odpowiada całkowicie treści komunikatu p. wicemarszałka Miedzińskiego.

CZERWONE AUTO P. PREMIERA

(Od naszego koresp. warszawskiego).

Warszawa, 2 czerwca.

Czerwone, otwarte auto p. premiera mknie przez Krakowskie Przedmieście. P. premier w mundurze generalskim siedzi koło szofera i przez kilka minut jazdy od gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Prezydjum Rady Ministrów przegląda południowe dzienniki. P. premier jako minister spraw wewnętrznych kieruje polityką wewnętrzną i aparatem administracyjnym i codzienna jazda od MSWewn. do Prezydium Rady Ministrów i naodwrót charakteryzuje najściślejszą współpracę między obydwoma gmachami.

Poniżej gmachu Prezydium Rady Ministrów, bliżej ku Wiśle, znajduje się siedziba p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Zamek Warszawski. Powyżej gmachu MSWewn. w Alejach Ujazdowskich znajduje się siedziba p. Marszałka Polski. Od czasu do czasu otwarte, czerwone auto p. premiera jedzie w stronę Zamku lub też w stronę Aleji Ujazdowskich, czasami tylko, ale bardzo rzadko auto skręca na bok na ul. Wiejską, w stronę Sejmu i Senatu.

P. premier należy jak wiadomo, do ludzi b. skromnych i obserwator ulicy warszawskiej zdążył już wyrobić sobie zdanie, że wtedy, kiedy czerwone auto p. premiera mknie w tempie przyspieszonym przez Krakowskie Przedmieście, to sezon polityczny się ożywił, gdy zaś auto jedzie wolniej i p. premier od niechcenia przegląda akt lub czyta gazetę to sezon polityczny popuścił. Obserwator ulicy warszawskiej wie także, że jeżeli p. premier sam lub w towarzystwie adiutanta na piechotę idzie przez Krakowskie przedmieście... to znaczy, że sezon polityczny się skończył, okres jest spokojniejszy i że prawdopodobnie (mówiąc stylem p. premiera) „odwala" się codzienne, bieżące „kawałki".

Początek czerwca. Ludzie pobrali pensje na 1-wszego i na ulicach oraz w sklepach ruch bardziej ożywiony. Grupka dziennikarzy siedząca u Loursa, obserwuje właśnie auto czerwone wyjeżdżające z gmachu Prezydium Rady Ministrów. Auto jedzie zupełnie wolno, przyczem dokładnie zaobserwować można sympatyczną sylwetkę p. gen. Składkowskiego, który uprzejmie salutuje posterunkowi policyjnemu przed gmachem. Oto jedzie premier 30 milionowego państwa. Z grupki pada zdanie: Spokojnie dzisiaj w polityce, bo tempo 20 klm. na godzinę.

Dziennikarze za chwilę udadzą się na konferencję do lokalu OZONU, — gdzie zaproszeni przez płk. Kowalewskiego słuchać będą expose szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Zebrani w cukierni dziennikarze należą do różnych ugrupowań politycznych. Siedzi Peowiak, który pracuje w dzienniku t. zw. sanacyjnym, siedzi narodowiec, siedzi recenzent teatralny Robotnika. Siedzą razem, jak spokojne baranki, popijając pół czarnej i wzajemnie snują domysły na temat expose, które za chwilę mają usłyszeć.

Ot... myślałby ktoś niewtajemniczony, najlepsi, najszczersi przyjaciele, ot dobrane, aczkolwiek małe grono. I nie wierzyłby może niewtajemniczony, że ci sami ludzie po wyjściu z cukierni na łamach swoich pism wzajem nie oblewać się będą kubłami pomyj i prawić sobie będą impertynencje.

Początek czerwca. Kwietniki, po angielsku przystrzyżone przed gmachami Prezydium Rady Ministrów i Sejmem są odświętnie przybrane w zieleń, czekają na przedwakacyjny sezon polityczny. Asfaltowane place dojazdowe przed obydwoma gmachami, po wielkomiejsku wypolerowane gumowymi oponami — czekają na auta ministerialne i dygnitarzy państwowych i politycznych. W międzyczasie spokój.

Od Wisły, od strony Zamku spokój. Od Wiejskiej lekki wiaterek. Od Aleji Ujazdowskich pawne ożywienie. Minister Świętosławski na komisji oświatowej nazwał to: Podjęciem przez p. Marszałka Śmigłego Rydza inicjatywy radykalnej zmiany nastrojów w społeczności akademickiej. Minister podkreślił, że oczywiście rząd, a przede wszystkim minister oświaty w wysiłku tym chce mu przyjść z pomocą i to na całym odcinku życia akademickiego.

Ofensywa skoncentrowana jest w tej chwili na odcinku młodzieżowym.

Wiaterek od ulicy Wiejskiej powoduje referent projektu noweli do ustawy o szkołach akademickich poseł Drozd-Gierymski. Poseł Drozd, legionista z drugiego pułku, komendant plutonu telefonów, dyrektor gimnazjum państwowego w Piotrkowie Trybunalskim jest znanym flegmatykiem. Nawijanie drutów telefonicznych na bęben wymaga dużo zimnej krwi i dla tego po długich poszukiwaniach zaproponowano posłowi Gierymskiemu-Drozdowi zreferowanie ustawy akademickiej. Referent dwie godziny monotonnym głosem referuje nowelę, stwierdza, że ustawa z r. 1933 powiększyła fermenty na wyższych uczelniach. (O, mocno, mocno powiększyła).

Kraków został wyróżniony na odcinku sprawy młodzieżowej, albowiem na posiedzeniu komisji oświatowej, na której referowana była sprawa zmiany ustawy o szkołach akademickich przewodniczył poseł z Krakowa Pochmarski.

Charakterystycznym dla nastrojów panujących w obecnym Sejmie są losy projektu wprowadzającego dodatek do podatku dochodowego na rzecz miast. Jak wiadomo o uchwalenie tego projektu ubiegał się kierownik sektora miejskiego O. Z. N. prezydent Starzyński, nie dla O. Z. N. a dla miast. W głosowaniu wniosek o odrzucenie przeszedł większością jednego głosu. Za wnioskiem głosowało 10 członków komisji przeciwko 9. Kierownik sektora miejskiego z pierwszą ustawą, którą chciał nie dla sektora, a dla miast przeprowadzić na komisji przepadł.

Zjazd Legjonistów, na którym przewodniczył płk. Adam Koc, miał charakter wewnętrzny. Nastąpiło „scementowanie Związku Legjonistów" z Kołami Pułkowymi. Efektem tego scementowania jest rozesłany dzisiaj kwartalnik wydany przez Związek Legjonistów Polskich p. n. Żołnierz Legjonów. Będzie to oficjalne pismo Związku Legjonistów. Poza tym pismem każde Koło pułkowe będzie wydawało swój komunikat.

Oczekiwane przez Warszawę wyjaśnienie sytuacji politycznej i ożywienie sezonu przedwakacyjnego nie nastąpiło, albowiem jak wiadomo znaczna część obrad była ściśle tajna i to co przecieka na zewnątrz ma raczej charakter plotki.

Dotychczas przemawiał płk. Miedziński, jeden z przywódców BB, t. zw. łącznik między OZONEM a Sejmem i zamilkł, robiąc miejsce szefowi sztabu, który go już w drugim wywiadzie wyręcza. Naogół mówi się w Warszawie, że Świtek - Miedziński się tylko „zaczaił", i że nie da sobie odebrać przyjemności przemawiania. — „Łapie dech".

Niech łapie... czekamy.

NA AUSTRIACKĄ MODŁĘ

Kraków, 3 czerwca.

W przedwojennej Austrii mówiło się, zgodnie zresztą z faktycznym stanem rzeczy, że prowizorium trwa najdłużej. Jeżeli np. uchwalono jakąś ustawę na czas przejściowy, można było być pewnym, że przeżyje ona niejedną generację, będzie trwała bez zmiany i nikomu nie wpadnie na myśl wskazywać na jej prowizoryczny charakter.

U nas zaczyna się — dawno się zaczęło — coś podobnego dziać się. Np. w r. 1925 za rządów koalicji pod kierownictwem Aleksandra Skrzyńskiego uchwalono dla poratowania skarbu wprowadzić tymczasowo 10 proc. dodatek do pewnych podatków i należytości. I co się stało? To jako prowizorium, czy tymczasowość pomyślane zarządzenie trwało pełnych 10 lat i dopiero wtedy przyszedł pomysł do głowy, że można podatki o 10 proc. podwyższyć dla skasowania odium „dodatku".

W listopadzie 1935 r. w drodze dekretu prezydenta R. P. wprowadzono podatek specjalny od stałych poborów, nazwijmy go rzeczywistym określeniem: podatek nadzwyczajny. Był on czasowo ograniczony do dwóch lat, poczem miał automatycznie zniknąć. I co się dzieje? Dochód z tego podatku wstawiono do budżetu na r. 1937/38, czyli już przedłużono go o 5 miesięcy: do końca marca 1938 r.

A czy jest nadzieja, że już w następnym budżecie nie pojawi się? Zgóry trzeba powiedzieć: taka nadzieja jest bardzo słaba. Min. skarbu p. Kwiatkowski, czy inny nie wyrzeknie się tak łatwo przeszło 35 milionów dochodu, mimo że budżet jest zrównoważony, a nawet przynosi drobne nadwyżki. Można zawsze znaleźć wymówkę, że właśnie podatek ratuje budżet przed deficytem, zaś nawrót do deficytów byłby dla państwa zabójczym.

To ostatnie jest bezsporne, mimo że — jak w swoim czasie mówił Marszałek Piłsudski — żadne jeszcze państwo z powodu trudności finansowych jeszcze nie upadło. Chodzi tu jednak nietylko o położenie wewnętrzne, ale i o oddziaływanie na zewnątrz; państwo z chronicznym deficytem nie może z pewnością siebie odgrywać roli mocarstwowej. To wszystko jest prawdą, ale różnica zaczyna się tam, gdy stawia się pytanie: czy tylko z najbiedniejszego źródła państwo ma czerpać dochody na uniknięcie deficytu. A właśnie podatek specjalny należy do tych źródeł, z których wypływa — jeżeli nie pełna nędza, to w każdym razie bardzo blisko tej granicy.

Dlatego żądanie zniesienia, a przynajmniej ścisłego czasowego ograniczenia tego podatku jest zupełnie słusznem i w życiu uzasadnionem. Jak mówił p. minister Kwiatkowski w odniesieniu do podatku na rzecz samorządów — nie wszystkie podatki i nie we wszystkich porach są możliwe.

L.

Pomoc zimowa

Zrobiono już bilans pomocy zimowej za czas 1936/37, bilans wcale korzystny. Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej liczył, że rozmaite zbiórki, deklaracje, dary w naturze itd., przyniosą 20 mil. zł, tymczasem faktycznie zebrano blisko 33 miliony. W tych ciężkich czasach jestto ofiarność zaiste niezwykła.

Ofiarność ta nie jest jednak jednolitą, czyli że nie wszyscy spełnili swój obowiązek. Wedle stwierdzenia Komitetu, najlepiej spisały się sfery robotniczo-pracownicze, które nietylko wpłaciły w całej pełni zadeklarowane kwoty, ale nadpłaciły je o 17 proc. Znaczy to, że te sfery rzetelnie pojęły i wykonały plan pomocy zimowej dla tych, którzy w tej ciężkiej porze roku są bez pracy.

Drugie miejsce zajmuje przemysł z wpłatą 90 proc. zadeklarowanych kwot. Nie popisał się przemysł, nie dociągnął nawet do minimum, ponieważ można przyjąć jako pewnik, że już w deklaracjach starał się wpisywać, jak najmniejsze kwoty.

Bardzo źle popisał się handel, dając tylko 30 proc. zadeklarowanych kwot. Prawda, handlowi źle się powodzi, sam odczuwa boleśnie skutki bezrobocia przez zmniejszenie się ilości i siły nabywczej szerokich miast, — to jednak nie jest usprawiedliwieniem, chyba, że handel płacił też „animowo", np. w formie podatku do czynszu itd.

Najgorzej jednak wywiązało się z obowiązku rolnictwo, mowa naturalnie o średnim i wielkim, które jedynie mogły w akcji brać udział. Całe rolnictwo w Polsce, olbrzymie latyfundia, pp. ziemianie — obywatele — dziedzice, zdobyli się aż na dwa i pół miliona zł. na pomoc zimową! Nie podaje się, ile wynosi to w procentach zadeklarowanych świadczeń, prawdopodobnie praktykuje się tę dyskrecję, aby nie wywołać publicznego zgorszenia — sama jednak cyfra globalna mówi za siebie, mówi mało pochlebnie.

Wedle zapowiedzi w br. pomoc zimowa, rozpocznie swą działalność już od 10 września. Zdaje się, że spodziewają się wczesnego, sezonu bezrobocia" — dobra zapowiedź dla tych szczególnie, którzy i w lecie nie pracowali, albo pracowali turnusowo. — Dobrej możemy spodziewać się zimy, jeżeli już tak wcześnie się zaczyna.

ZGON GENERAŁA WŁOSKIEGO

Rzym. PAT. — Z Addis Abeby donoszą, iż wskutek udaru sercowego zmarł nagle w prowincji Caffa gen. Guiseppe Malta, którego wojska zajęły Lekeruti.

Zatonął jacht z pasażerami

Zginął znany artysta dramatyczny

Gdańsk. PAT. — Dzisiaj wywróciła się na morzu w pobliżu Brzeżna łódź żaglowa (jolka) oficerskiego Jachtklubu w Warszawie. Załoga łodzi składała się z pp. Pawłowskich z Warszawy. Państwo Pawłowscy przybyli Wisłą do Gdańska skąd zamierzali płynąć do Gdyni. Pewien rybak z Brzeżna wyratował p. Aleksandrę Pawłowską, natomiast jej mąż artysta dramatyczny Wacław Pawłowski, utonął.

Złóż grosz na Fundusz Obrony Morskiej!!!

KATASTROFA LOTNICZA

Bukareszt. PAT. — W czasie lotu ćwiczebnego spadł na lotnisku Baneasa samolot, którego dwaj piloci ponieśli śmierć. Aparat został zniszczony.

Lepsza jest walka dyplomatyczna

niż walka na armaty...

Paryż. PAT. — Pomimo wzmacniania przez Niemcy i Włochy sił morskich, stacjonowanych na Morzu Śródziemnym, w kołach politycznych Paryża utrzymuje się nadal przekonanie, że w sytuacji międzynarodowej nastąpiło odprężenie. Przeświadczenie to potwierdzają ożywione wysiłki dyplomatyczne, jakie rozwija obecnie Londyn i Paryż, w celu doprowadzenia do wznowienia współpracy Rzeszy i Włoch w komitecie londyńskim. W tym celu kierownicy polityki francuskiej starają się wywrzeć odpowiedni wpływ na rząd w Walencji, którego przedstawiciel p. Del Vayo przybył z Genewy do Paryża dla odbycia rozmów z premierem Blumem i ministrem spraw zagranicznych Delbosem. Z drugiej strony, za pośrednictwem Londynu prowadzona jest wymiana poglądów z rządem niemieckim co do warunków, od których Berlin i Rzym uzależniają swój udział w kontroli. Jak informuje prasa, Niemcy uważają wysuwany przez Londyn projekt ustanowienia stref bezpieczeństwa za niewystarczający i proponują wprowadzenie zakazu ścisłej i efektywnej solidarności flot, wykonujących kontrolę. Ten projekt niemiecki jest obecnie brany pod rozwagę. W Paryżu jednak, uznając słuszność wniosku, że współpraca flot poszczególnych państw powinna doprowadzić do wzajemnego spieszenia sobie z pomocą w razie potrzeby, wysuwają pewne zastrzeżenia, a mianowicie: 1) że zasada wzajemnej pomocy powinna obowiązywać tylko poza terytorialnymi wodami hiszpańskimi i 2) że okręty biorące udział w kontroli powinny się powstrzymywać od zawijania do portów hiszpańskich, zaopatrując się w żywność i paliwo w portach, specjalnie na ten cel wyznaczonych, a znajdujących się na terytorium neutralnym. W każdym razie fakt prowadzenia obecnej wymiany poglądów uważany jest nie tylko za oznakę odprężenia, lecz nawet za zapowiedź możliwości, że prace komitetu londyńskiego będą mogły w przyszłości być oparte na bardziej realnych podstawach, a nawet, że ostatnie incydenty w swoim ostatecznym wyniku pozwolą rozszerzyć i wzmocnić dotychczasowy system nieinterwencji i kontroli. W kołach politycznych podkreślają, że w każdym razie, gdyby nawet te nadzieje miały się nie ziścić, „lepsza jest walka na formuły dyplomatyczne, niż walka na armaty".

Churchill na widowni!

Londyn. PAT. — W kołach politycznych podkreślają rolę, jaką od chwili objęcia stanowiska premiera przez Neville Chamberlaina odgrywa Winston Churchill. Jak wiadomo, stosunki pomiędzy Baldwinem a Churchillem były jak najgorsze, dlatego też nikt nie przypuszczał, aby Neville Chamberlain, przyjmując dziedzictwo z rąk Baldwina, mógł natychmiast powołać Churchilla do swego gabinetu. Możliwość ta jest jednak obecnie konkretnie rozważana. W ciągu pierwszych dwóch dni parlamentarnego bytu nowego rządu Winston Churchill odegrał doniosłą rolę. Pierwszego dnia w poniedziałek Churchill był tym, który na zgromadzeniu wszystkich konserwatywnych lordów, posłów i kandydatów na posłów wystąpił w imieniu członków Izby gmin i wypowiedział się ostentacyjnie za kandydaturą Neville Chamberlaina, jako przewódcy stronnictwa konserwatywnego. Ten akt Churchilla poczytywany był jako wyraźna demonstracja jego lojalności wobec nowego premiera, przez co Churchill zaznaczyć pragnął od samego początku istnienia nowego rządu, że stosunek jego do osoby nowego premiera, różny jest od stosunku do poprzedniego premiera Baldwina. Wczoraj Churchill wygłosił w Izbie gmin przemówienie, zaliczone do najlepszych wystąpień jego w Izbie, w którym krytykując projekt daniny na obronę narodową, jednocześnie udzielił premierowi szeregu argumentów, ułatwiających wycofanie tego niepopularnego w City i parlamencie projektu podatkowego. Winston Churchill przypomniał wypadki, w których on sam, jako kanclerz skarbu, wycofał zgłoszone przez siebie do Izby projekty finansowe i zaapelował do Neville Chamberlaina, aby uczynił to samo. Jak wiadomo, Chamberlain poszedł za radą Churchilla i, zabierając po nim głos, zapowiedział wycofanie projektu daniny. W kołach politycznych wyrażane jest przekonanie, iż Churchill, stwarzając dla Chamberlaina tak korzystną płaszczyznę wycofania się, działał w porozumieniu z nowym premierem i oddał w ten sposób rządowi dużą usługę. Wyciągane są z tego wnioski, że prędzej czy później Neville Chamberlain powoła Churchilla do gabinetu.

Echa zajść brzeskich

w angielskiej Izbie Gmin

Londyn. PAT. — Poseł Labour Party płk. Wedgwood zainterpelował dziś w Izbie Gmin ministra Edena, czy znane mu są fakty, świadczące o wzrastającym prześladowaniu Żydów w Polsce oraz czy rząd brytyjski użyje swego wpływu, aby prześladowania te powstrzymać, aby przeciwdziałać inspiracji obcych odeologii na wzrost antysemityzmu w Polsce.

Minister Eden odpowiedział co następuje: „Uwaga moja zwrócona została w ostatnich miesiącach na sprawozdania o wystąpieniach przeciw-żydowskich w Polsce i na zarządzenia, podjęte przez władze, aby tego rodzaju incydenty powstrzymać. Nie mam żadnych podstaw do przypuszczenia, że zajścia te spowodowane są przez obce wpływy".

Poseł Wedgwood zapytał dodatkowo min. Edena, czy brytyjski minister spr. zagr. użyje wpływów rządu brytyjskiego dla przeciwstawienia się tym wzrastającym prześladowaniom przez polecenie ambasadorowi brytyjskiemu złożenia sprawozdania o tym, co się istotnie działo.

Min. Eden odpowiedział: **Poseł Wedgwood niewątpliwie wie, jakie jest stanowisko brytyjskie. W tego rodzaju sprawach, zna on również postanowienia traktatu mniejszościowego**.

Poseł konserwatywny Vyvyan zapytał ministra, czy sprawa ta została z tytułu traktatów mniejszościowych poruszona.

Min. Eden odpowiedział przecząco, podkreślając, że to nie nastąpiło.

Poseł liberalny Mander zapytał ministra, czy prześladowanym Żydom będzie dana możność emigrowania do Palestyny.

Minister Eden na to pytanie nie udzielił odpowiedzi.

Uzupełnienie programu

obrad sesji nadzwyczajnej

Warszawa. PAT. — Dyrektor biura prawnego w Prezydium Rady Ministrów p. Władysław Paczoski doręczył dn. 1 bm. marszałkowi Sejmu następujące zarządzenie p. Prezydenta R. P.:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o uzupełnieniu przedmiotu obrad Sejmu podczas sesji nadzwyczajnej otwartej z dniem 10 maja 1937 r.

Na podstawie art. 36 ust. 2 ustawy konstytucyjnej włączam, zgodnie z wnioskiem prezesa Rady Ministrów, do przedmiotu obrad Sejmu podczas sesji nadzwyczajnej, otwartej z dniem 19 maja 1937 r. — projekt ustawy o dodatkowym kredycie na rok 1937/38 na pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi.

Warszawa, dnia 1 czerwca 1937 r.

Prezes Rady Ministrów (—) Sławoj Składkowski — Prezydent Rzeczypospolitej (—) I. Mościcki.

Analogiczne zarządzenie p. dyrektor Paczowski doręczył p. Marszałkowi Senatu.

Przegląd prasy

ANTONI SŁONIMSKI O PROCESIE TOW. DOBOSZYŃSKIEGO I O BRZEŚCIU

W ostatnim numerze **„Wiadomości Literackich"** w kronice tygodniowej **Antoni Słonimski** pisze, że

„Poszukiwanie ludzi odbywa się na zasadzie „w prawo patrz". Mamy obecnie okazję popatrzenia w prawo. Proces towarzyszy Doboszyńskiego jest taką rewią inteligencji i charakterów. Przegląd materiału ludzkiego, który ma opinię „dynamicznych sił" narodu, wypadł bardzo interesująco. Bohaterscy zdobywcy Myślenic przypominają nieco kompanów Imć Pana Falstaffa, choć brak im szekspirowskiego humoru i swady. Patriotyczny zryw ideowy skończył się na zdemolowaniu paru sklepów. Bohaterowie marszu na Myślenice wyparli się swych czynów i z niezbyt wielką pomysłowością zwalali jeden na drugiego winę. Znalazły się przecież cyniczne pisemka endeckie, które z tego gorszącego procesu umiały wydobyć analogię z najchlubniejszymi kartami walk o niepodległość. Proces ten pokazuje nam aż nadto wyraźnie, jak wygląda materiał ludzki karmiony tylko nienawiścią i demagogią. Pokazano nam również próbkę „zdrowych odruchów" w Brześciu. Jeśli tak wygląda zdrowy odruch, to stan pełnego zdrowia musi być podobny do bardzo ciężkiej choroby psychicznej".

W ORBICIE OBCYCH WPŁYWÓW

Jeszcze w kwietniu ukazał się na naczelnym miejscu w wileńskim „Kurierze Powszechnym" artykuł p. t. „W orbicie obcych wpływów". Artykuł ten został skonfiskowany; sąd okręgow Wilnie konfiskaty tej nie zatwierdził. „Kurier Powszechny" ze względu na dalszą niezmierną aktualność zawartej w artykule treści umieszcza go ponownie.

Wszystko tam, co się dzieje za zachodnią ścianą jest — zdaniem endeków — godne podziwu i naśladownictwa.

Stąd to w małpowaniu Niemców nacjonaliści nasi prześcigają niejednokrotnie swych mistrzów. Stąd to na tle rasistowskim mamy jakże częste przejawy teroru, pałkarstwa i zamachy petardowe, stąd ostatni pogrom.

„Wszystko to ma stempel patriotyzmu i, o ironio, osłonięte jest religijnością, mimo, iż Trzecia Rzesza zrywa coraz wyraźniej z chrystianizmem.

Akcja tego rodzaju osłabia naszą obronność na wypadek wojny. Odsuwa blisko jedną trzecią ludności kraju, w najszerszych masach pogłębia poczucie krzywdy i niewiary w istnienie sprawiedliwości, a przy tym pcha nas w niewolę niemiecką, gdyż nie mamy potrzeby się łudzić, że Niemcy nie zechcą zdyskontować kiedyś posiewu swej ideologii na gruncie polskim".

ŚLĄSK — CIĄGNIE, JAK MAGNES

Ze Lwowa donosi agencja „Echo":

„Związek robotników rolnych i leśnych okr. Małopolski Wsch., w skład którego wchodzą województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, zerwał z centralą ZZZ. w Warszawie i przystąpił do ZZZ., którego centrala mieści się w Katowicach. Na czele tego związku stoi jak wiadomo marszałek sejmu śląskiego Grzesik.

Jak z tej wiadomości widać, cała nadzieja Ozonu w zakresie „organizowania" mas robotniczych — skoncentrowana jest na Śląsku. Maluczko poczekajmy, a sektor robotniczy stanie się faktem, a Katowice ogłoszone zostaną Mekką Ozonu, jak ongiś endecji — Poznań. M.

SPADEK DŁUGÓW EMISYJNYCH SKARBU PAŃSTWA.

Stan zadłużenia skarbu państwa polskiego z tytułu zaciągniętych za granicą kredytów emisyjnych przedstawiał się na 1 kwietnia r. b. następująco: 6 proc. pożyczka dolarowa 1928 r. — 19.574.500 dolarów, 8 proc. pożyczka dolarowa 1925 r. — 18.200.000 dolarów, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 1927 r. — 37.820.000 dolarów, 6 i pół proc. pożyczka dolarowa 1930 r. — 30.770.205 dolarów, 7 proc. stabilizacyjna w walucie angielskiej — 1.220.000 funtów szterlingów i 7 proc. pożyczka w lirach włoskich — 225.458.000 lirów.

W porównaniu do stanu zadłużenia na 1 października r. ub. długi emisyjne skarbu państwa w ciągu okresu półrocznego obniżyły się: przy 8 proc. pożyczce dolarowej o 700 tys. dolarów, 7 proc. poż. stabilizacyjnej w walucie dolarowej o 1.550 tys. dolarów, a w walucie angielskiej przy tejże pożyczce o 50 tys. funtów szterlingów; zadłużenie z tytułu 7 proc. pożyczki włoskiej zmniejszyło się o 20.6 milionów lirów.

Zadłużenie emisyjne po przeliczeniu na złote polskie wyraża się cyfrą 727.499.616 zł., a normalne spłaty amortyzacyjne wyniosły przeszło 16 milionów złotych.

Czerwiec
3
czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 9x.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.47
Wschód słońca jutro godz.: 3.20

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Fischel Tobiasz, Krakowska 31, tel. 172-46, Süsser Ignacy, Krupnicza 14, tel. 109-43, Kepler Wiktor, Kalwaryjska 3, tel. 120-31, Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 158-26.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Rynek podgórski 9.

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

CZWARTEK Klotydy — PIĄTEK Kwiryna

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w czwartek, po cenach najniższych, pełna humoru komedia St. Bekoffi'ego „Nieusprawiedliwiona godzina", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, z A. Matusiakówną, J. Karbowskim, oraz Bednarską, Klońską, Macherskim, Woźnikiem, Krańskim i innymi.

Jutro w piątek, po cenach zniżonych, „Wesele Figara", świetna komedia Beaumarchais'ego, w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, w premierowej obsadzie.

W sobotę powtórzenie wspaniałego dramatu St. Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały", w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza.

Plan przedstawień:

Czwart. 3. VI. „Nieusprawiedliwiona godzina"
Piątek 4. VI. „Wesele Figara"
Sobota 5. VI. „Bolesław Śmiały".

Adria: „Robinzon Cruzoe".
Apollo: „Nie całuj w kinie".
Atlantic: „Niedokończona symfonia".
Bagatela: „Kaprys pięknej pani" i rewia „Po krakowsku".
Promień: „Walc królewski".
Sztuka: „Cyrk na okręcie".
Stella: „Tajemnica Panny Brinx".
Uciecha: „Pasteur".
Wanda: „Jestem niewinny"

RADIO

PIĄTEK, 4 CZERWCA 1937.

6.15 audycja poranna; 11.30 audycja dla szkół: „Collegium Novilium" słuchowisko w opr. Stanisława Roy'a; 12.25 Fantazje operowe w wyk. wileńskiej orkiestry PR. pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 13.55 Muzyka (płyty); 15.05 Przewodnik turystyczny; 15.10 Audycja dla dzieci w opr. Wandy Jastrzębskiej: Płytomontaż „Posłuchajcie piosenki"... oraz skrzynka dla dzieci w opr. W. Jastrzębskiej; 15.30 Muzyka (płyty); 16.00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa; 16.15 „Pieśń o Hamalii" audycja literacko-muzyczna w ukł. Wład. Kowalczuka i Zbign. Lipczyńskiego w wyk. artystów Teatru Miejskiego, chóru męskiego i orkiestry janczarskiej; 16.45 „Złote gody Polskiego Towarzystwa Historycznego" odczyt wygł. dr. Marian Tyrowicz; 17.00 koncert solistów. Wykonawcy: Maria Bielicka (śpiew), Wład. Wochniak (skrz.), przy fort. prof. L. Urstein; 17.50 „Nasze drzewa": „Cis", pogawedkę wygł. dr. Janina Szaferowa; 18.00 „Skrzynka ogólna" w opr. Stanisława Broniewskiego; 18.15 Muzyka (płyty); 19.00 Gra Emanuel Feuermann wiol.; 20.00 koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Zwiększona ork. Tad. Seredyńskiego, Eugenia Łąsowska (śpiew) i Czesław Halski (fort.); 21.00 „Bitwa o Chorążankę" (dokończenie) opowiadanie Zygmunta Kaczkowskiego; 22.00 Muzyka (płyty); 23.00 Muzyka (płyty);

Kraków do wieczora...

Dziś obchód „Lajkonika"

Dziś, w godzinach popołudniowych na Zwierzyńcu przygotowuje się ciekawy, oryginalny obchód „Lajkonika".

Po zakończeniu procesji rusza na miasto groźny chan tatarski w przepysznym stroju z buławą w ręce. Towarzyszy mu głośna kapela z kotłami wygrywająca wdzięczne melodie staropolskie z XVII wieku. Sam „Lajkonik" uganiający się na drewnianym koniku otoczony jest gwardią tatarską z buńczukami i proporcami. Na czele pochodu postępuje chorąży, niosący wielką chorągiew nieistniejącego już dziś cechu włóczków.

Podanie głosi, że obchód „Lajkonika" — to wspomnienie najazdu Tatarów na przedmieście Zwierzyniec. Wtedy to dzielni włóczkowie stoczyli bój z Tatarami, a jeden z włóczków zabiwszy chana, przybrany w jego strój ruszył do Krakowa, aby obwieścić radosną nowinę o odparciu najazdu tatarskiego.

Organizacją obchodu zajmuje się rodzina Micińskich ze Zwierzyńca — od roku czuwa nad obchodem Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

„Lajkonik" i jego orszak występują we wspaniałych kostiumach, wykonanych według projektu Stanisława Wyspiańskiego. Kostiumy te zostały na „Dni Krakowa" odnowione przez Muzeum Przemysłowe.

Obchód „Lajkonika" niezwykle barwny — stał się prawdziwym świętem ludowym Krakowa. — Biorą w tym obchodzie udział wielotysięczne tłumy. Wiele jest radości, krzyku i zabawy, gdy groźny „Lajkonik" wpadnie przy dźwiękach mlaskotów na Rynek i pocznie harcować.

Goście będą się mogli przyglądać temu tradycyjnemu obchodowi ze specjelnej trybuny, zbudowanej u wylotu ul. Brackiej. Bilety na trybuny nabyć można w Polskim Związku Turystycznym.

Echa napadu dr. Kuśnierza
na radnego miejskiego

We wczorajszym numerze podaliśmy dokładny, prawdziwy przebieg napadu dr. Kuśnierza na radnego Szyfa.

Dzisiejszy „Głos Narodu" opisując przebieg zajścia pisze, że

> doszło do scysji, a następie w kuluarach do starcia. Radni socjalistyczni, którzy stanęli w obronie żydów, zostali poturbowani przez radnych Polaków.

Jak perfidnie „Głos Narodu" przekręca przebieg zajścia, świadczy dzisiejsze notatka w **„Czasie"**, którego nikt chyba o stronniczość w tej sprawie posądzić nie może.

Otóż w „Czasie" czytamy:

> W pewnej chwili w foyer przed wyjściem na schody powstała wrzawa i tumult. Jak się okazało, doszło tam do incydentu. Radny dr. Kuśnierz podniecony okrzykami skierowanymi pod jego adresem, uderzył radnego żydowskiego Szyfa. Radnego Szyfa wzięli w obronę inni radni, a kilku socjalistów zaatakowało radnego Kuśnierza. W toku starcia doszło do nowych rękoczynów.
>
> Incydent rychło został zlikwidowany mimo to wywołał on zarówno wśród wszystkich radnych jak i poza radą miejską — ogléduie się wyrażając — wrażenie niesmaku.

Z relacji tej jasno wynika, że dr. Kuśnierz napadł na radnego Szyfa, uderzając go, za co został **spoliczkowany przez socjalistów.**

Wprawdzie usiłował pójść w sukurs p. Kuśnierzowi „przedstawiciei" pracowników umysłowych" p. r. Skotnicki, (były piastowiec, potem BB., a dzisiaj wyczekujący, skąd wiatr zawieje) — lecz zobaczywszy silną postawę socjalistów, czym prędzej się cofnął.

W SOBOTĘ WYROK W PROCESIE TOW. DOBOSZYŃSKIEGO

W dniu wczorajszym przemawiali dalsi obrońcy, poczym przewodniczący udzielił głosu oskarżonym, którzy przychylili się do wywodów obrońców.

Wobec tego przewodniczący przerwał rozprawę do soboty godziny 12-ej kiedy to nastąpi ogłoszenie wyroku.

KRAKOWSKI KOMITET POMOCY DLA OFIAR ZAJŚĆ W BRZEŚCIU

Na dziś zwołane zostało przez Zarząd Gminy Wyzn. żyd. w Krakowie posiedzenie Komitetu Pomocy dla ofiar zajść w Brześciu n/B.

ZNALEZIENIE ZWŁOK TRAGICZNIE ZMARŁEJ DZIEWCZYNY

Donosiliśmy przed paru dniami o tragicznej śmierci samobójczej 16-letniej dziewczyny, która poniosła straszną śmierć w nurtach Wisły, skacząc z mostu dębnickiego.

Wczoraj w nocy wyłowili rybacy zwłoki dziewczyny pod mostem kolejowym na ul. Zabłocie.

Przy zwłokach znaleziono torebkę damską zawierającą karteczkę z napisem Eugenia Baranówna, Lwów—Zniesienie, ul. Nowoznie sieńska 86.

NAIWNYCH NIGDY NIE BRAK

Do władz policyjnych zgłosiła się Julia Lazarowicz, zam. przy ul. Gołębiej 8 z doniesieniem, że gdy przechodziła ulicą Smoleńsk, zaczepiło ją 2 mężczyzn i w podstępny sposób sprzedali jej pierścionek metalowy za złoty, za kwotę 20 zł.

Jeszcze o OZN. w Krakowie

(x) Wczorajsza notatka Krak. Kuriera Wieczornego w sprawie OZN., zapodana przez naszego korespondenta warszawskiego, okazała się niecałkiem ścisła i była raczej ze strony Warszawiaków balonem próbnym na Kraków. Obecnie podać już można, iż kierownikiem sektora miejskiego w Krakowie, zamianowany będzie senator Lipiński Franciszek. Zgodnie z notatkami przez nas podawanymi, między Warszawą a Krakowem toczyły się dość długo pertraktacje na temat obsady personalnej, a przede wszystkim samego kierownictwa, prezydium i poszczególnych wydziałów. Były dwie koncepcje: nowi ludzie i młodsi działacze, czy też dawni blokowcy i starsi rutynowani działacze. Zwyciężyła ostatecznie druga koncepcja. Kandydatura senatora Lipińskiego, który był, jak wiadomo, prezesem wojewódzkim Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem była de facto, kandydaturą grupy dawnych blokowców. I zwyciężyła ta druga koncepcja. Będzie to więc pewnego rodzaju Odbudowa Bloku Bezpartyjnego na terenie Krakowa. Informują nas też, że dwukrotnie zwrócono się do p. Wojewody Władysława Beliny - Prażmowskiego o objęcie kierownictwa, ale ze względów osobistych płk. Belina kategorycznie narazie odmówił wszelkiej współpracy.

Nie ulega wątpliwości, że Krakowem interesuje się osobiście prezydent Starzyński, który nici personalne ma w swoim ręku i który na zebranie inauguracyjne OZN. w Krakowie, które odbędzie się w połowie czerwca ,osobiście przyjedzie i na nim wygłosi obszerne przemówienie.

Obsada personalna składa się przeważnie z dawnych blokowców plus niektórzy chadecy, przy czym ciekawe są nazwiska kandydatów np. radnych Burtana i Rozmarynowicza. Nazwiska adw. dr. Kwiecińskiego, b. min. Kumanieckiego, b. wiceprez. Skoczylasa uchodzą za pewne. W związku z osobą radnego Żaka toczą się rozmowy i rozmówki.

Obsada wojewódzka stoi pod znakiem zapytania, albowiem cała praca koncentruje się dookoła Krakowa— miasta. Wyznaczony na wieś mąż zaufania, prezes młodzieży wiejskiej Styrylski nie daje chwilowo o sobie znaku życia.

Strzał na zabawie

Przed sądem przysięgłych odpowiada dziś 30-letni Stefan Ludwikowski krawiec, kilkakrotnie karany o kradzieże.

Ludwikowskiemu zarzuca akt oskarżenia, że dnia 25 stycznia br. w Golęcinie pow. chrzanowskiego, na zabawie weselnej u Władysława Zastawnika w czasie powstałej tam bójki strzelił dwukrotnie do Wacława Boby, zabijając go na miejscu.

Oprócz tego zarzuca mu akt oskarżenia, że uderzył brata zabitego kolbą rewolwerową.

Oskarżony nie przyznaje się do zarzuconych mu czynów, tłomacząc się tym, że rewolwer wyjął Wacław Boba i w czasie szamotania padły strzały, które spowodowały śmierć Boby.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Wasilewski, wotują s. o. dr. Partyka i dr. Bobilewicz.

Oskarża prokurator dr. Ojrzanowski, broni adw. dr. Wahrenhaupt.

BÓJKA MIĘDZY LOKATORAMI

Na Pogotowie zgłosiła się niejaka Sanskober Helena, zamieszkała przy ul. Dajwór 5, która w czasie bójki z Zygfrydem Mendlem również mieszkańcem tego domu, odniosła ranę nożem w lewe udo.

NIE TRZYMAĆ OTWARTYCH OKIEN

Ostatnio notują kroniki policyjne wielką ilość kradzieży, dokonywanych naskutek pozostawienia otwartych okien w mieszkaniach.

Tym razem skradł nieznany sprawca garderobę wartości 340 zł na szkodę Bronisława Kowalskiego, zamieszkałego przy ul. Tarnowskiego 4.

OBFITY PLON Z OBŁAWY

Dziś nad ranem przeprowadziły organa policyjne obławę na terenie całego miasta Krakowa, w czasie której zatrzymano 133 osoby podejrzanego autoramentu.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Kraków, ul. Sławkowska l. 6, urządza wycieczkę do Dubia w niedzielę tj. dnia 6 bm. Zbiórka przed dworcem kolejowym o godz. 7-mej rano.

ZMIANY W POLICJI KRAKOWSKIEJ

Jak się dowiadujemy, podinspektor Bauman, zastępca komendanta wojewódzkiego PP. w Krakowie, przeniesiony został na identyczne stanowisko do Torunia. Miejsce jego zajmie inspektor Szuro. Również stojący od szeregu lat na czele krakowskiego urzędu śledczego nadkomisarz Pollak, opuszcza Kraków i obejmuje odpowiedzialne stanowisko naczelnika wydziału śledczego w Łodzi.

* * *

NOWA POWIEŚĆ LEONA KRUCZKOWSKIEGO

Nakładem Gebethnera i Wolffa ukazała się na półkach księgarskich nowa powieść znakomitego pisarza, autora głośnego „Kordiana i Chama" oraz „Pawich Piór" **Leona Kruczkowskiego.**

„Sidła" — taki bowiem nosi tytuł nowa powieść Kruczkowskiego, której akcja rozgrywa się w środowisku współczesnej inteligencji pracującej, odznacza się wybitnymi walorami.

W najbliższym czasie „Krak. Kurier Wieczorny" umieści recenzję z tej świetnej powieści.

* * *

Rozmaitości

OTWORY DO CAŁOWANIA

Klub postępowych kobiet w Atenach ogłosił znamienną uchwałę: rękawiczki będą odtąd posiadały otwór przez który panowie będą mogli całować rączki pań. Zarząd zwrócił się już do wszystkich wytwórni rękawiczek z tym, by zechciały uwzględnić postulaty pań i wykonać rękawiczki z maleńkimi otworami poprzez które każdy dżentelman jest zobowiązany ucałować dłoń pani.

Postanowienie klubu Greczynek wywołało ogromną burzę w sferach towarzyskich, stanowiąc główny temat rozmów. Ważne zagadnienie polityki wewnętrznej zbladły przy sprawie całowania rączek. Ze szczególnie ostrym protestem wystąpiły zrzeszenia lekarskie, domagając się od władz interwencji i zakazu wyrobu rękawiczek z otworami. Lekarze swoje stanowisko motywują względami hygieny i łatwością przenoszenia się zarazków.

W odpowiedzi na to postępowe panie demonstracyjnie noszą rękawiczki z otworami, pokazując się w nich na licznych przyjęciach i wycieczkach.

Do grona klubu należą małżonki dygnitarzy i wybitnych urzędników, zajmujących w hierarchii państwowej poważne miejsce. Na widok tych osób cichną dysputy i spory. Panowie z wdziękiem przychodzą do pani ministrowej lub prezesowej, całując ją z uszanowaniem w dziurkę rękawiczki.

SIESTA ROBOTNIKÓW W BLASKACH SŁOŃCA

Ostatnie upały skłoniły kierownictwo wielkich garbarń angielskich w Liverpolu do wprowadzenia dwóch przerw w okresie dnia pracy.

Obie przerwy wypadające na godzinę 10-tą i 13-tą w południe poświęcał robotnik na spożycie posiłku w dusznych halach fabrycznych.

Półgodzinny odpoczynek wprawdzie krzepi ciało, lecz nie daje świeżych sił do pracy. Dlatego też w dobrym zrozumieniu położenia robotnika założono przy fabryce obszerne ogrody pełne zieleni. W ogrodach na leżakach wśród absolutnej ciszy wypoczywają strudzeni robotnicy.

Ogrody są połączone z basenem kąpielowym. Zainstalowanie tych urządzeń wzmożyło, jak zaobserwowali majstrzy, ochotę i zapał do pracy, podwajając niemal dwukrotnie wydajność ciężkiej pracy garbarskiej.

K. Makuszyński członkiem P. A. L.

Warszawa. PAT. — W dniach 1 i 2 czerwca r. b. w siedzibie Akademii odbyły się zebrania Polskiej Akademii Literatury.

W zebraniach wzięli udział prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juliusz Kaden-Bandrowski oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Ferdynand Goetel, Karol Irzykowski, Juliusz Kleiner, Bolesław Leśmian, Zofia Nałkowska, Zenon Miriam - Przesmycki, Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński i Tadeusz Boy-Żeleński.

W czasie obrad podjęto prace nad ustaleniem tegorocznej listy kandydatów do oznaczenia „Wawrzynem Akademickim" oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

W drugim dniu obrad wybrano nowym Akademikiem Literatury Kornela Makuszyńskiego.

Wyboru dokonano zgodnie z par. 23 regulaminu Polskiej Akademii Literatury zwykłą większością głosów.

Kornel Makuszyński urodził się 9 stycznia 1884 r. w Stryju. Młodość spędza we Lwowie, gdzie po studiach na uniwersytecie Jana Kazimierza, wcześnie, bo już w r. 1907 wydaje pierwszą swoją książkę, tak że właśnie w roku bieżącym przypada trzydziestolecie jego działalności pisarskiej.

Czas dłuższy spędza w Paryżu, we Włoszech i w Anglii. Do czasu wojny jest krytykiem teatralnym „Słowa Polskiego". — Cztery lata pobytu na przymusowej emigracji w Kijowie odznaczają się wybitną jego działalnością literacko-społeczną. Zajmuje tam stanowisko kierownika literackiego Teatru Polskiego i jest prezesem Tow. Literatów i Dziennikarzy. Po powrocie do Warszawy, obejmuje stanowisko redaktora literackiego pisma „Rzeczpospolita" i jest w nim krytykiem teatralnym. W r. 1920, jako żołnierz - ochotnik delegowany do działu propagandy armii tworzy słynne „Piosenki żołnierskie", w niezliczonych ilościach egzemplarzy rozrzucane na froncie. Muzykę do nich dorobił St. Niewiadomski. Obecnie jest stałym felietonistą „Kuriera Warszawskiego".

Odznaczony w r. 1926 najwyższą na grodą literacką: Nagrodą Państwową, posiada następujące odznaczenia: jest oficerem orderu „Polonia Restituta", kawalerem Legii Honorowej, komandorem Korony Włoskiej, komandorem Korony Rumuńskiej. Jest poza tym członkiem honorowym Pol. Tow. Literatów i Dziennikarzy, obywatelem honorowym m. Zakopanego, członkiem honorowym „Związku Górali", „Wisły" i wielu innych Towarzystw.

Napisał następujące książki: „Połów gwiazd", „Rzeczy wesołe", „Romantyczne historie", „Dziwne powieści", „Dusze z papieru", „Zabawa w szczęście", „Awantury arabskie", „Narodziny serca", „Słońce w herbie", „Straszliwe przygody", „Perły i wieprze", „Po mlecznej drodze", „Pieśń o ojczyźnie", „Bezgrzeszne lata", „Piosenki żołnierskie", „Moje listy", „Piąte przez dziesiąte", „Najweselsze opowiadania", „Ze środy na piątek", „Wiersze zebrane", „Człowiek znaleziony w nocy", „Radosne i smutne", „Śpiewający diabeł", „Wycinanki", „Ponure igraszki", „Bardzo dziwne bajki" „Przyjaciel wesołego diabła", „O dwóch takich co ukradli księżyc", „Panna z mokrą głową", „Skrzydlaty chłopiec", „Wielka brama", „Wyprawa pod psem", „Awantura o Basię", „Złamany miecz" i wiele innych.

Niektóre z tych książek tłomaczone są na kilka języków.

Wybuch pocisku zranił
ciężko 10 osób

Brześć n B. PAT. — We wsi Mielniki Rzeczyckie w pow. brzeskim na Polesiu w czasie rozbierania znalezionego zapalnika od pocisku artyleryjskiego większego kalibru nastąpił wybuch który ciężko poranił 10 osób, obecnych przy rozbieraniu zapalnika. —

Dwie z tych osób po dwóch godzinach zmarły, są to Bazyli Sacharczuk, właściciel zapalnika i bezpośredni sprawca wybuchu oraz jego 5 letni syn Jan. Pozostałe osoby po opatrzeniu na miejscu przewieziono do Kowla. —

Wśród poranionych ciężko znajduje się jeden starzec 80 letni i dziewczynka 3 letnia.

SZPICBRÓDKA NIEPOPRAWNY...

Łódź. PAT. — W sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko międzynarodowemu kasiarzowi Stanisławowi Cichockiemu, znanemu pod przezwiskiem „szpicbródka", oskarżonemu o zorganizowanie włamanie do Spółdzielczego Banku w Zgierzu. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, wydał wyrok skazujący 52-letniego Cichockiego na karę 4 lat więzienia, a po odbyciu tej kary na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Warszawie.

Pojedynek o serce

Po ślubie następuje zazwyczaj reakcja, czasem większa, czasem mniejsza, ale wcześniej czy później przychodzi taka chwila i musi być przezwyciężona przez obie strony.

W danym wypadku, a chodzi nam tu o rodzinę Bremmilów, reakcja dała się zauważyć już w trzecim roku ich małżeństwa. Bremmil był wzorowym mężem aż do czasu, kiedy umarło dzieciątko i jego żona misters Bremmil nałożyła czarne suknie i stała się blada i chuda i zaczęła tonąć w nieutulonej żałobie, jak gdyby wszechświat utracił swą równowagę.

Być może, że Brammil powinien był ją pocieszyć. Próbował, jak przypuszczam, to uczynić, ale im bardziej ją pocieszał tym bardziej smuciła się p. Bermmil i tym ciężej mu było w tych nastrojach wytrzymać.

Stało się faktem oczywistym, że obojgu potrzeba było jakiegoś odświeżenia. I przyszło. Pani Bremmil może się dzisiaj z tej sprawy śmiać, ale wtedy sprawa nie była wcale taka śmieszna.

Zjawiła się mianowicie na horyzoncie p. Hauksbee, a gdziekolwiek ta kobieta postawiła swoją stópkę to w dziewięciu wypadkach na dziesięć rozsiewała podniecenie i zamieszanie. Była to mała silna brunetka, szczupła, z wielkimi, żywymi fiołkowo - niebieskimi oczyma, kobieta najlepiej ułożona w świecie.

Bremmil uciekał wtedy przed niestrawną atmosferą, która wytworzyła się w jego domu po zgonie dziecka i został przez p. Hauksbee generalnie opanowany. Odbywał w jej towarzystwie przejażdżki konne, długie spacery, gawędził z nią. Aż ludzie zaczęli podnosić brwi i wołać: „To oburzające"...

W tym samym czasie pani Bremmil siedziała w domu, ciągle czegoś szukając wśród osieroconych sukienek swego małego dziecka i popłakując nad pustym łóżeczkiem. Osiem jej najczulszych przyjaciółek wyjaśniało jej wytworzoną sytuację, tłumacząc, że przy tej okazji może ponieść poważną szkodę. Pani Bremmil przysłuchiwała się uważnie tym wynurzeniom i dziękowała za zainteresowanie i uczynność. Nie była tak mądrą jak pani Hauksbee, ale nie była też głupią. Przetrawiała tę sprawę w sobie, nie wspominając mężowi ani słowem o tym, co doszło do jej wiadomości.

Kiedy Bremmil pozostawał w domu, co nie często się zdarzało, był czulszy i bardziej uważający, niż zwykle i to zdradzało jego grę. Jego czułość była wymuszona, częściowo po to, aby uśpić czujność swego sumienia, częściowo zaś świadomość pani Bremmil. W obu wypadkach to mu się nie udało.

I oto pewnego dnia adiutant lorda i pani Lytton przybył, aby panią i pana Bremmil zaprosić na godzinę dziewiątą wieczór 26 lipca do siebie. Na zaproszeniu widniała po lewej stronie w dolnym rogu uwaga: Po kolacji tańce.

Nie mogę tam pójść — oświadczyła pani Bremmil. — Za mały odstęp czasu dzieli mnie od zgonu mojego maleńkiego biednego Florrie. A ty nie powinieneś sobie przeszkadzać Tom. W tej chwili powiedziała tak, jak myślała, a p. Bremmil odpowiedział, że pójdzie tylko po to, aby się tam przez chwilkę pokazać. To nie było prawdą i pani Bremmil wiedziała o tym. Przeczuwała — a przeczucia kobiet są często trafniejsze, niż pewność mężczyzn — że mąż jej od początku zamierzał tam pójść i to właśnie z panią Hauksbee. Usiadła i rozważała sprawę, a w rezultacie tych rozważań doszła do przekonania, że pamięć zmarłego dziecka nie zrównoważy utraty miłości żyjącego małżonka.

Tom! — oświadczyła mu — będę 26-go na obiedzie u państwa Longmores. Ty możesz zjeść w klubie.

Te słowa oszczędziły Bremmilowi wykrętu, że nie będzie w tym dniu w domu. Był mianowicie zaproszony do pani Hauksbee. O godzinie 3-ciej opuścił Bremmil dom, aby odbyć przejażdżkę konną. Z niezbyt wielką odwagą przystępowała do zrealizowania swego planu.

Po obiedzie u państwa Longmores dała się skłonić do pójścia na przyjęcie z tańcami u wspólnych znajomych. Na sali natknęła się na męża, prowadzącego pod ramię panią Hauksbee. To dodało kolorów jej twarzy i ani się spostrzegła, jak otoczył ją rój panów, którzy prosili ją do tańca.

Pani Hauksbee rozpoczynała walkę jako słabsza, ponieważ właśnie panu Bremmil dała zbyt mocno odczuwać swoją władzę, tak, iż sprawa zaczęła mu ciążyć. Ponadto ze zdumieniem zauważył, jak piękną ma żonę.

Pani Hauksbee czyniła rozpaczliwe wysiłki, by nie dopuścić go do opamiętania, ale po drugim tańcu podszedł do swej małżonki i zapytał czy nie ma wolnego tańca.

Obawiam się, że się pan spóźnił, panie Bremmil — odpowiedziała z szelmowskim uśmiechem.

Prosił, gorąco prosił o taniec, a ona w dowód łaski przyznała mu piątego walca, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności był wolny. Kiedy z sobą tańczyli, lekki szept rozległ się po sali. Bremmil wiedział do pewnego stopnia, że jego żona umie tańczyć, ale nigdy nie przypuszczał, że tańczy aż tak bosko. Przy końcu walca prosił, aby z nim zatańczyła jeszcze jednego, jako dar łaski, a nie jako prawo. Na to oświadczyła pani Bremmil:

Pokaż mi swój karnet mój drogi.

Wręczył go jej, jak mały niewychowany sztubak szkolny pokazuje nauczycielowi zabronione łakocie. Widniała na nim spora litera „H". Tak że przy słowie „kolacja" asystowała wielka litera „H". Pani Bremmil nic nie powiedziała. Uśmiechnęła się tylko pogardliwie, przekreśliła dwa wielkie H w pozycji 7 i 9 i oddała mu karnet, wypisując swoje własne imię. Potem pogroziła mu palcem, mówiąc ze śmiechem: „O ty głuptasie!"

Pani Hauksbee czuła, że poniosła porażkę. Bremmil przyjął z wdzięcznością pozycje 7 i 9. Punkt 7 przetańczyli, punkt 9 oznaczał obiad w wspólnym, małym namiocie. Co tam sobie powiedzieli państwo Bremmil, nic nas nie obchodzi.

Wiemy tylko, że w pewnym momencie przystąpiła do pana Bremmil pani Hauksbee:

— Pan mnie prowadzi do stołu, nieprawdaż, panie Bremmil?

Bremmil zaczerwienił się po uszy i powiedział z zakłopotaniem:

— Eh-hm, odprowadzam właśnie do domu moją żonę, mam wrażenie, że tu zaszła pomyłka.

Pani Bremmil wyszła z garderoby. Wyglądała olśniewająco. I nie bez przyczyny. Para małżonków wyszła w ciemność.

Pani Hauksbee — w mroku świec zapalonych w kandelabrach wyglądała nieco zwiędła i znużona. Oświadczyła: „Najgłupsza kobieta może kierować mądrym mężczyzną. Ale niesłychanej mądrości wymaga kierowanie głupim mężczyzną".

TRYBUNA SPORTOWA

Jubilatowi - „Cracovii“ kilka słów *dla pamięci!*

30 lat istnienia! Dla historii to zaledwie okruch czasu. Dla organizacji, dla klubu sportowego, to wielki kawał, to historia wzlotów i nizin, to olbrzymi ocean wysiłków, syzyfowej, niezmordowanej pracy. Trzy pokolenia. Pierwszy okres przypomina nazwiska Szeligowskiego, Caldera, Lustgartena, Pollaka, Millera, Justa, i tylu innych. To początek, zalążek przyszłej potęgi. Z okresem tym łączy się historia polskiego związku piłki nożnej przy austriackim „Verbandzie“. Cracovia, która narodziła się w roku 1906 była obok Wisły, jedyną pionierką sportu piłkarskiego w Krakowie. Do roku 1913, a raczej do wybuchu wojny, białoczerwoni, szeroko wsławili dobre imię polskiego sportu, mimo, że byli pod zaborczym kordonem. Piękne sukcesy z doskonałymi drużynami austriackimi, wzgl. wiedeńskimi i budapesztyńskimi, dowodziły najlepiej o potędze sportowej „Cracovii“. Jest ona wtedy mistrzem Galicji, ma za sobą przekonywujące zwycięstwa nad Wisłą, Pogonią i Czarnymi. Antek Poznański jest reprezentacyjnym graczem Austrii, nosi specjalną czapeczkę. Cracovia ma już wówczas swoją publiczność. Poszczególni jej gracze jak Calder, Szwarcer, Szeligowski, Lustgarten, otoczeni są fanatycznymi kibicami, którzy gromadzą się przed szatnią w pawilonie Parku Jordana, czekając na ich wyjście, czy powrót z błoń, gdzie wówczas odbywały się mecze piłkarskie. Boiska własnego jeszcze białoczerwoni nie posiadali. I, przychodzi moment przełomowy nie tylko dla Cracovi. Ostatni dzień czerwca roku 1914. Na boisku Cracovi rozgrywa się mecz: Cracovia — D. F. C. z Pragi. W tem nadchodzi wieść: zastępca tronu austriackiego arcyksiążę Ferdynand zamordowany. Po tym wypadki potoczyły się znanym trybem. Większa część drużyny pierwszej Cracovii z Prochowskim, Mielechem, Poznańskim i Dobrzańskim na czele wstępuje do Legionów. Idą w bój pod znakiem białoczerwonej chorągwi, która jeszcze dzisiaj prowadzi „Cracovię“ ku świetlanej przyszłości i jest jej symbolem!

I ,pustki, cisza, zionie z boiska Cracovii.

Dopiero w r. 1916, zaczyna z woina życie sportowe Krakowa się ożywiać. Niema prócz Cracovii nikogo, ktoby skupił młodzież sportową. Tę rolę przyjmuje na siebie Cracovia. Stąd w jej szeregach widzimy zawodników z innych klubów, także i Wisły.

W tym czasie odbywają się na jej boisku mecze pułkowych drużyn legionowych, na których obecni byli marszałek Piłsudski i Rydz Śmigły. Ale już z końcem 1917 i 1918 roku Cracovia pod sprężystem i ofiarnem kierownictwem Dr. Lustgartena, wyprowadza pierwszą drużynę na szeroką arenę europejską. Rozkłada szereg pierwszorzędnych przeciwników zagranicznych. Jeden przykład: Cracovia bije „Semering“ 8:1. Z inicjatywy niezapomnianego Kałuży, z jego mózgowej akcji kierowniczej, Poznański sam strzela 7 bramek. A ten mecz Cracovi z reprezentacją Budapesztu, w bramce której grał najlepszy ówcześnie na kontynencie zawodnik Csak? Już było zupełnie ciemno, na boisku Cracovii, gdy Antek Poznański, bezkonkurencyjny strzelec polski, z kilku kroków bombardował bramkę i nie mógł słynnego Węgra zmusić do kapitulacji. Cracovia przegrała wtedy 0:1. Bramkę przepuścił, obecny wiceprezes PZPN inż. Przeworski, czego nie mogli mu wówczas przebaczyć sympatycy Cracovii, choć poza tym bronił brawurowo.

I, przychodzi drugi okres. Rok 1921 rok Kałuży, Kotapki, Sperlinga, Gintla, Cikowskiego, Popiela i innych. — Pod czułym okiem węgierskiego trenera, Pozsoniego, Cracovia doprowadza tak zwaną „szkołę krakowską“ do najpełniejszego rozkwitu, czego efektem zdobycie mistrzostwa Polski i wychowanie szeregu zawodników, którzy później wzmocnią kadry warszawskiej „Legii“ i rozjadą się po kresach Polski, by tam dokumentować czynnie wysokie wartości footbalu krakowskiego. Jestto ten „złoty wiek“ Cracovii, który pozwala reprezentacji polskiej sięgać po największą ilość jej graczy, a przez to uzyskiwać zaszczytne wyniki z reprezentacjami międzynarodowymi.

Następne lata, aż po dzień dzisiejszy, to znane dzieje. — Okres trzeci. — Tylko rok 1936, zdawał się być rokiem załamania. Dzięki intrygom t. zw. „przyjaciół“, Cracovia wypadła z Ligi. Ale to ją nie tylko, że nie złamało, ale przeciwnie, wzmocniło i pchnęło na zdrowsze i trwalsze tory. Dzisiaj zbiera ona owoce tego renesansu organizacyjnego. Silna duchem, i wysokimi walorami moralnymi, — przetrwała najgorszy okres, który mimo spadku, a może właśnie dlatego skupił około niej olbrzymie rzesze zwolenników. Ma ona za sobą tłumy sympatyków. I to jest najwymowniejszym wyrazem jej popularności, oraz tej niezwykłej siły przyciągającej, jakimi żaden klub poszczycić się nie może.

O działalności w innych dziedzinach sportowych, jakie Cracovia uprawia przy pomocy kilku sekcyj, nie będziemy się szeroko rozwodzić. W całości klub stanowi wielką i wszechstronną placówkę, chlubnie wypełniającą misję propagandy sportowej, służącej dobru obywatelstwa i państwu.

I, nie sposób zakończyć, nie wspomniawszy o Nim, który poza Ojczyzną i „Cracovią“, nie widział nikogo; który duszą i sercem, całem swem jestestwem zrósł się z jej życiem, który dosłownie żywota swego dokonał z imieniem „Cracovii“ na ustach. On zaszczepił jej ducha szlachetnej walki, pod przewodem jego szczytnych ideałów sterowała i steruje „Cracovia“ ku realizacji haseł, drogich każdemu sportowcowi i sercu prawego, dobrego człowieka. Oby imię ś. p. Dr. Edwarda Cetnarowskiego, któremu dzisiaj popołudniu młódź sportowa i jego uczniowie złożą kwiaty na grobie rakowickim, wskazywało obecnej i jutrzejszej „Cracovii“, ten wielki szlak dziejowy, po którym winno biec dalsze życie i praca tego najbardziej zasłużonego klubu w Polsce!

Życzymy „Cracovii“ spełnienia się snów jej wielkiego duchowego patrona Dr. Cetnarowskiego.

Mer.

Migawki z mistrzostw tenisowych *Francji*

Jadzia Jędrzejowska była wielce zmartwiona po przegranej z Mathieu. Ale szybko znalazła pocieszyciela w osobie Wallys Myersa, sławnego krytyka tenisowego. Zaprosił on Polkę na kolację, z okazji której dał jej reprymendę. Zapewniał ją, że przegrała jedynie z powodu słabego serwisu, wobec czego powinna trenować podania.

Jędrzejowska z niecierpliwością oczekuje spotkania z Marble oraz z Lizaną, których się nie obawia.

* * *

Podczas finałowego meczu Mathieu — Sperling, publiczność zaczęła gwizdać, gdy obie panie wymieniały baloniki. Loby wędrowały wysoko, a ludzie ziewali. Podczas tej gry najwięcej denerwował się małżonek Sperling, która zresztą pokonała swą rywalkę 6:2, 6:4.

Sławny Lacoste w największe upały przychodził na korty w grubym swetrze wełnianym na szyi. Uszy miał zatkane watą i do tego jeszcze zaklejone plastrami...

* * *

Francuz Lersner miał grać z Austinem i spóźnił się 10 minut. Został natychmiast skreczowany mimo protestów. Karność, która przydałaby się także naszym tenisistom.

* * *

Rolę aktora tenisowego na wszystkich mistrzostwach gra jeszcze ciągle eksmistrz Borotra. — Gra zawsze w swym berecie wywołującym senzację. Podczas meczu w deblu Borotra — Bernard — Hebda — Tłoczyński, Hebdzie wpadła muszka do oka. Borotra z wielką gracją wyławiał swemu przeciwnikowi muszkę z oka...

Co powiedział Hitler *do sportowców niemieckich?*

W związku z ogólno - niemieckimi zawodami sportowymi młodzieży hitlerowskiej (Hitlerjugend), — kanclerz Hitler wydał następującą odezwę:

„Jest moją wolą, aby cała młodzież niemiecka raz do roku wzięła udział w wielkiej próbie zawodów sportowych, w ten sposób dając całemu narodowi świadectwo swojej siły i niezwyciężalności.

Wzywam przeto każdego niemieckiego młodzieńca i każdą niemiecką dziewczynę do wzięcia udziału w tegorocznych państwowych zawodach sportowych „Hitlerjugend“, a jednocześnie opowiadam się za corocznym wielkim świętem sportowym niemieckiej młodzieży.

Przeprowadzenie tych corocznych zawodów powierzam przywódcy młodzieży państwa niemieckiego“.

Przypominamy, że przewódcą młodzieży niemieckiej jest Baldur von Schirach.

Jak z odezwy tej wynika, nie ma w niej ani słowa o celach, jakim sport niemiecki ma służyć! A cele te są powszechnie wiadome.

Pierwszy występ Perry'ego *jako zawodowca*

W ubiegłą sobotę słynny tenisista angielski Perry wystąpił po raz pierwszy na terenie Anglii w charakterze zawodowca.

W meczu, rozegranym w Wembley, pierwszy występ Perry'ego jako zawodowca skończył się zwycięstwem nad Amerykaninem Winesem w 3-ch setach — 6:4, 6:3, 12:10.

Drzazgi...

I ZNOWU ODWOŁANIE MECZU WARSZAWA — BERLIN.

Które to z rzędu odwołanie meczu przez Niemców, trudno spamiętać. — Jest jednak faktem, że mecz lekkoatletyczny, jaki pomiędzy tymi miastami miał się odbyć w Warszawie, nie dojdzie do skutku, mimo osobistej interwencji delegata WOZLA w Berlinie. Oczywiście Polacy nie myślą odwoływać meczu piłkarskiego Kraków — Berlin, który ma się odbyć za kilkanaście dni w Krakowie. Tylko niewiadomo, czy publiczność krakowska nie odwoła swego przybycia?

SZWEDZI JUŻ DZISIAJ USTALAJĄ KOSZTA WYJAZDU NA OLIMPIADĘ DO TOKIO.

Koszta wyjazdu szwedzkiej ekspedycji olimpijskiej do Tokio w r. 1940 mają wynosić 650.000 koron. W skład ekipy wchodzić będzie 75 zawodników. W Berlinie wynosiła ona 230 zawodników. Zachodzą poważne wątpliwości, czy do roku 1940 kosztorys powyższy nie ulegnie zmianom?

BASKOWIE NIE PRZYJADĄ DO POLSKI.

Hiszpanie nie rozegrają zapowiedzianych meczów piłkarskich w Katowicach i w Warszawie, ponieważ — jak zawiadomili — odmówiono im wjazdu do Polski!

WIELKI STADION SPORTOWY W RYDZE.

Prezydent Łotwy Ulmanis na uroczystym posiedzeniu komitetu budowy wielkiego stadionu sportowego w Rydze powiadomił, że rozpoczęta z jego inicjatywy przed rokiem zbiórka społeczeństwa łotewskiego na rzecz te go stadionu dała wspaniały wynik, przynosząc ponad 5 milionów łatów w gotówce, materiałach budowlanych i zgłoszonych godzinach pracy.

A kiedy w Warszawie?

ŁOTEWSKO-LITEWSKIE NIEPOROZUMIENIA W SPORCIE.

Łotewskie koła sportowe czują się głęboko obrażone stanowiskiem prasy litewskiej, która po zawodach w koszykówce o mistrzostwo Europy (w Rydze) ostro krytykowała stosunek Łotyszów do drużyny litewskiej.

Wprawdzie dziennik „Lietuvos Aidas“ usunął ze swego składu redakcyjnego — referenta sportowego, ta satysfakcja jednak nie wystarczyła Łotyszom.

Łotysze nadal zrywają więzy sportowe z Litwą. Ostatnio związek piłki nożnej powiadomił F. I. F. A., że wycofuje się z meczu przeciwko Litwie, wyznaczonego na dzień 15 bm. Ponadto związek łotewski wycofał swego sędziego Reidlichsa, który sędziować miał w meczu Estonia — Litwa. I w tym wypadku względy prestiżowe, polityczne przeważyły nad sportowymi.

ILU WIDZÓW WYJEDZIE Z NIEMIEC NA OLIMPIADĘ?

Prasa niemiecka donosi, że na igrzyska olimpijskie w Tokio 1940 roku, wyjedzie z Niemiec około 10 tysięcy widzów.

MECZ EUROPA — STANY ZJEDNOCZONE W LEKKOATLETYCE NIE DOJDZIE DO SKUTKU.

Berlin. PAT. — Projektowany w bieżącym sezonie lekkoatletyczny sensacyjny mecz Europy przeciwko Stanom Zjednoczonym, nie dojdzie do skutku. Odbędzie się natomiast definitywnie w r. 1938 w związku z mistrzostwami Europy w Paryżu.

Ciekawy ten mecz odbędzie się na stadionie olimpijskim w Berlinie. Stany Zjedn. wyraziły już zgodę na powyższe spotkanie. Termin spotkania ustalony będzie po zdecydowaniu terminu mistrzostw Europy w r. 1938.

NOWY REKORD ŚWIATA, KTÓRY NIE BĘDZIE UZNANY.

Sztokholm. PAT. — Specjalista szwedzki w chodzie John Mikaelsson, na zawodach w Oerebro uzyskał na dystansie 3000 mtr. czas 12:25 min., a na 5.000 mtr. 20:48,6 min.

Oba wyniki lepsze są od aktualnych rekordów świata, nie zostaną jednak uznane, gdyż uzyskane zostały nie w czasie zawodów.

Wspaniałe zwycięstwo bokserów Europy nad Ameryką

Wielki sukces Chmielewskiego i Polusa

Nowy Jork. PAT. — We środę odbył się w Kansas City mecz amatorskich drużyn bokserskich Europy i Stanów Zjednoczonych.

Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Europy w stosunku 16:0. Szczegółowe wyniki notujemy:

W wadze muszej — Gavina Matta (Włochy) znokautował w 1-ej rundzie Richa.

W walce tej zawodnik amerykański poddał się na skutek decyzji lekarza.

W wadze koguciej — Ulderi Cossergo (Włochy) wypunktował Castro.

W wadze piórkowej polski bokser Aleksander Polus pokonał na punkty Simonsa, mając przewagę zdecydowaną we wszystkich 3-ch rundach.

W wadze lekkiej Herbert Nuernberg (Niemcy) znokautował w 3-ej rundzie Millsa.

W wadze półśredniej Niemiec Murach wypunktował Donalda.

W wadze średniej w porywającym stylu walczący Chmielewski znokautował w połowie drugiej rundy Halla.

W wadze półciężkiej włoski bokser Luigi Mussina zwyciężył na punkty Jacksona.

Wreszcie w wadze ciężkiej bokser niemiecki Herbert Runge wypunktował Neavesa.

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW PIŁKARSKICH CZECHOSŁOWACJI

W niedzielę rozegrane zostały ostatnie mecze piłkarskie o mistrzostwo Czechosłowacji. Mistrzem na rok 1936/37 została definitywnie Slavia przed Spartą i KS. Prościejów, który jako trzecia drużyna czeska wchodzi do rozgrywek o puhar środkowej Europy.

NOWY REKORD ŚWIATOWY W SKOKU O TYCZCE.

W Los Angeles padł w tych dniach nowy rekord światowy w skoku wzwyż o tyczce. Amerykanin William Lefton osiągnął fantastyczną wysokość 4.54 mtr. Olimpijczyk Meadoff uzyskał przy trzeciej próbie również tą samą wysokość. Obydwaj lekkoatleci zdobyli niedawno wspólnie rekord światowy w skoku o tyczce, osiągając wysokość 4.48 mtr., a obecnie pobili swój własny rekord. **ih**

Przygotowania do ślubu ks. Windsoru

Paryż. PAT. — Dziś w dzień ślubu księcia Windsoru z mrs. Warfield cały departament Indre-et-Loire żyje pod znakiem uroczystości weselnych. Okolice zamku Cande roją się od dziennikarzy, reprezentujących 17 krajów, którzy przybyli celem jak najszybszego podania sprawozdań. Z pośród dziennikarzy zwraca powszechną uwagę syn znanego milionera amerykańskiego Vanderbildta, który przywiózł z sobą specjalny samochód, zaopatrzony w nadawczą krótkofalową stację radiową, przez którą będzie wysyłał sprawozdania bezpośrednio do Ameryki. Ogólne zaciekawienie wywołuje też mer miasta Monts dr. Mercier który ma udzielić ślubu. Dr. Mercier wyjaśnił dziennikarzom, iż teoretycznie rzecz biorąc i zgodnie z literą prawa, ślub będzie miał charakter publiczny, gdyż osoby znajdujące się w służbie ks. Windsoru, będą na nim obecne. Bramy zamku pozostaną otwarte aby uszanować postanowienie prawa, że zamek w czasie uroczystości ślubnych powinien mieć charakter miejsca publicznego, ale w celu uniknięcia napływu ciekawych, zostanie zorganizowany specjalny kordon policyjny o 100 mtr. od zamku. Dr. Mercier oświadczył dziennikarzom, iż zamierza wypowiedzieć na ślubie dłuższe przemówienie.

W okolicach zamku Cande już teraz gromadzą się tłumy. Miasteczko Monts przybrane jest sztandarami francuskimi, angielskimi i amerykańskimi. W całym miasteczku nie można już znaleźć ani jednej karty pocztowej, przedstawiającej zamek w Cande. Do urzędu pocztowego w Monts przybył dziś ogromny transport znaczków pocztowych na sumę 50.000 fr. W dniu jutrzejszym ma wyjść z tego urzędu 25 tysięcy listów z zawiadomieniem o ślubie. Miejscowy urzędnik pocztowy, który posiada tylko jednego pomocnika oświadczył, że dla ostemplowania i wysłania tych zawiadomień ślubnych będzie musiał pracować przez 16 godzin bez przerwy. Na zamek w Cande nadeszło dziś 1000 listów i 60 telegramów. Przybywają również na zamek niezmierne ilości podarunków ślubnych, wysyłanych z różnych części świata. Ani ks. Windsoru ani mrs. Warfield nie mogli jeszcze obejrzeć tych podarunków, gdyż nie zostały one wyładowane z 3-ch wagonów, jakimi nadeszły, a pozostały na dworcu w Tours, aby uniknąć formalności celnych. Wagony te zostaną bowiem następnie skierowane bezpośrednio do Austrii, dokąd wybiera się para książęca w podróż poślubną.

W Paryżu w całym szeregu magazynów konfekcji damskiej na wielkich bulwarach, ukazały się materiały, kapelusze i szarfy w kolorze bladoniebieskim z napisem „Bleu-Wallys".

Premia dla Czytelników 349/37
Krak. „Kuriera Wieczornego"

Bezpłatny kupon

Na podstawie niniejszego kuponu wszechświatowej sławy jasnowidz Prof. Dżami udziela bezpłatnie odpowiedzi na dwa pytania, za załączeniem znaczków pocztowych za jednego złotego.
Adres: Poradnia - Życia Prof. DŻAMI Kraków, ul. Wielopole 3, m. 2.

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków. Pszenica 80-proc. ziarn. szklist. 30—30.25, dworska czerw. stand 29.75—30, biała stand. 29.30—29.76, targowa stand. 29—29.25, żyto dworskie stand. 25—25.25, targowe stand. 24.25, owies dworski stand. lekko zadeszcz 25.25—25.75, targowy stand. lekko zadeszcz. 25—.25.25, jęczmień dworski stand. 23.50—25, targowy stand. 22.25—22.50, mąka pszenna nowe stand. 35-proc. 44.50—45, 70-proc. 26—27, razowa 95-proc. 33.75—34.25, pastewna 18—18.50, mąka żytnia okr. krakowskiego nowe stand. 82-proc. 32—32.75 70-proc. 34.75, 95-proc. 29.

—o—

List z Rabki

Mimo kryzysowych czasów Rabka bardz silnie się rozwija. Świadczy o tym najlepie fakt, że ruch budowlany w Rabce zarówno w budownictwie will prywatnych, jak i pensjonatów stale wzrasta. Stałym bywalcom Rabki aż serce rośnie, gdy oglądają wspaniałe urządzenia luksusowych pensjonatów jak np. **„Bristol"**, czy **„Palace"**, które w niczym nie ustępują podobnym zakładom w najbardziej eleganckich i drogich miejscowościach kuracyjnych.

Zaznaczyć się godzi, że na „Nowym Świecie" znany architekt krakowski Mączyński buduje dla **Klubu Towarzyskiego „Dancing Cafe"**, gdzie parkiet znajdować się będzie pod gołym niebem. Poza tym również „Bristol" w innej stronie Rabki projektuje dancing i cukiernię na otwartym powietrzu. Firma **„Wedel"** otworzyła kiosk w parku. Nie daje się ubiec również firma czekoladowa **„Suchard"**, która projektuje zbudowanie kiosku w tym samym rejonie.

Na ukończeniu znajduje się Dom Wypoczynkowy, który przedstawia się imponująco. Poza sanatorium **Dra Cybulskiego**, rozwija się bardzo dobrze sanatorium **Dra Malewskiego**, który buduje potężny drugi gmach obok dawnego. W bieżącym miesiącu sanatorium dra Malewskiego nie będzie czynne z powodu „przekopywania się" z jednego gmachu do drugiego.

Zarząd Gminy „pełną parą" wykańcza nowe ulice, a więc ulicę Dietla na „Nowym Świecie", ul. Słowackiego, oraz dojazd do **Kolejowego Domu Wypoczynkowego.** Poza tym naprawia się szereg ulic na „Nowym Świecie" i „Słonym".

Z końcem tego miesiąca Rabka oczekuje przybycia na wywczasy młodzieży szkolnej, narazie zaś w Rabce rzuca się w oczy duża ilość starszych. Obecnie Rabka nastawia cały swój zdrojowy aparat, a więc łazienki, pijalnia, inhalatoria. Zakład Leczniczy na przyjęcie letników.

W tym roku odnowiono plażę i w aparaturze wodnej nastąpiły pewne techniczne zmiany na lepsze. W „sercu parku" stworzono boisko sportowe dla dzieci, co jest pewnego rodzaju sensacją.

Zapewne każdego zaciekawi, jak się przedstawia kwestia cen? Otóż ceny obecnie w najdroższym pensjonacie dochodzą do 8-miu złotych, ale można i za 4-ry do 5-ciu złotych dziennie otrzymać mieszkanie wraz z pełnym 5-ciorazowym wyżywieniem. W miarę jednak posuwania się sezonu i ceny zaczną „skakać" wzwyż. Zdrojowe wille są już przeważne wynajęte. Należałoby sobie tylko życzyć, by apetyty dorożkarzy rabczańskich były ukrócone, albowiem za jazdę z dworca do parku z jedną walizeczką, dorożkarz według rzekomej taksy liczy sobie nie mniej ni więcej, jak 2 zł, co w Krakowie or w Warszawie kosztuje mniejwięcej 1 zł. O strasza to zaraz przy przyjeździe „słabsze charaktery". Poza tym należałoby zaraz na początku sezonu uregulować sprawę dostawy jarzyn oraz ceny za jarzyny i owoce.

Na zakończenie zaznaczmy, że w nadchodzącą niedzielę oczekiwany jest w Rabce pierwszy w tym roku pociąg popularny z Krakowa. Niewątpliwie wiele osób pojedzie tym pociągiem i skorzysta z okazji, by zawczasu wynająć mieszkanie.

Tyle na dzisiaj.

Rabka przygotowana, czeka na kuracjuszy...

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.